

## Dylematy kreacjonizmu naukowego

Autor tekstu: **Andrzej Joachimiak**

### Definicja

**K**reacjonizm, w najbardziej ogólnym tego słowa znaczeniu, to taki pogląd, który mówi, że świat nie powstał „samorzutnie”, z niewiadomej przyczyny lecz został stworzony w jakimś celu. Kreacjonistami są więc wszyscy, którzy wierzą w jakąś nadnaturalną przyczynę sprawczą, wyznawcy wszelkiego rodzaju religii i wier, o ile zakładają one istnienie osobowego stwórcy. Różnią się oni oczywiście między sobą w poglądach szczegółowych na samą kwestię stworzenia, dotyczących odpowiedzi na pytania: jak, kiedy; i po co. Różnice pomiędzy nimi wynikają głównie z tradycji; powołują się oni bowiem na różne objawione księgi, przekazy itp. W ogólności więc mamy tyle odmian kreacjonizmu, ile religii wyjaśniających jak i przez kogo został stworzony świat. Wśród kreacjonistów są tacy, którzy traktują treść „prawd objawionych” w sposób dość dowolny, uważając, że stanowią one raczej pewien znak, przenośnię i tacy, którzy uznają ją za dokładny opis stworzenia świata, prawdziwy w najdrobniejszych nawet szczegółach. Tych ostatnich nazywamy fundamentalistami. Poglądy fundamentalistów nie ulegają zmianom, ponieważ opierają się na niezachwianej wierze w „prawdy objawione”, jakiegokolwiek by one nic były i nie dopuszczają możliwości rzeczowej dyskusji opartej na argumentach, czy to empirycznych, czy też logicznych. Skazuje ich to na izolację intelektualną, a nawet, w dobie rozwoju nauki i racjonalizacji postaw i poglądów, na śmieśność.

Dość dziwną propozycją wyjścia z tej izolacji, jest reprezentowany głównie w Ameryce i Australii chrześcijański nurt nawiązujący bezpośrednio do fundamentalizmu biblijnego, nazywany „kreacjonizmem naukowym”. Dla potrzeb tego artykułu nazywać go będziemy dalej „kreacjonizmem”, pamiętając, że jest to pewne uproszczenie. Jego zwolennicy i propagatorzy przyjmują, że opisy zawarte w Biblii są bezwzględnie prawdziwe i twierdzą, że potrafią tego dowieść na drodze naukowej. Naukowy charakter propagowanej przez nich dziedziny pozostaje jednak w sferze deklaracji, mających dotrzeć do niektórych czytelników popularnych opracowań, faktycznie bowiem kreacjoniści nie mogą wykazać się żadnymi osiągnięciami badawczymi, które pozwalałyby na poważne traktowanie ich tez nie tylko przez specjalistów różnych dziedzin nauk przyrodniczych, ale i przez ludzi choćby przeciętnie pod tym względem wykształconych. Polemika, jaką ponoć prowadzą z ewolucjonistami, ma więc charakter dość jednostronny, polega bowiem głównie na manipulowaniu danymi uzyskanymi przez przyrodników różnych specjalności, przytaczaniu odpowiednio dobranych fragmentów dyskusji naukowych prowadzonych przez samych ewolucjonistów i posługiwaniu się terminami nauk przyrodniczych w celu wywarcia odpowiedniego wrażenia na niewyrobionej publiczności. Nieudolność, dogmatyzm i brak jakiegokolwiek dorobku naukowego kreacjonistów powoduje, że podejmowanie z nimi poważnej polemiki na łamach liczących się czasopism naukowych byłoby, w opinii większości uczonych, wręcz niestosowne. Stąd też mogą oni wysuwać jak najbardziej uzasadnione pretensje, że są ignorowani, a ich „odkrycia” skrzętnie przemilczane przez świat nauki.

W praktyce, kreacjoniści skupili się głównie na podważaniu wiarygodności ewolucjonizmu, szczególnie teorii ewolucji w biologii i poszukiwaniu śladów ogólnoświatowego potopu, które mogłyby w ich opinii dowieść prawdziwości przekazu biblijnego. Uważają, że ich ewentualny sukces w tych dziedzinach spowoduje uznanie kreacjonizmu za naukę, a przekazów biblijnych za szczegółowy i wierny opis minionych dziejów naszego świata. W wymiarze społecznym, pragną uzyskać jak największą liczbę zwolenników i przeforsować już teraz uznanie kreacjonizmu za pełnoprawną dziedzinę nauki, co najmniej równorzędną ewolucjonizmowi. Umożliwiło by im to wprowadzenie kreacjonizmu jako odrębnego przedmiotu nauczania do szkół państwowych w Ameryce, a być może nawet eliminacji ewolucjonizmu jako nieudowodnionej, mocno wątpliwej i opartej na fałszywych przesłankach hipotezy, wręcz dogmatu, stanowiącego w ich opinii jedynie filozoficzne tło większości naukowych poczynań przyrodników. W praktyce więc, kreacjoniści toczą boje o wprowadzenie do szkół państwowych nauczania religii, dokładniej zaś biblii, a cały szum wokół tej sprawy wydawać się nam może, w

światle polskich doświadczeń („bezszerowe" wprowadzenie religii do szkół państwowych - zob. str. 434), mocno przesadzony. Powinniśmy jednak pamiętać, że Amerykanie traktują poważnie zapisy swojej Konstytucji. Jeden z nich stanowi o rozdziale kościoła od państwa. By nauczanie Biblii było więc w szkołach państwowych USA możliwe, kreationiści muszą dowieść, iż przekazy biblijne mają obiektywny, naukowy, a nie wyłącznie religijny charakter.

## Ideologia

Cała, niezwykle bogata działalność kreationistów wynika, rzecz jasna, nie tylko z pobudek czysto pragmatycznych. Jej najważniejszym źródłem jest łatwo zrozumiała i posiadająca już bogatą tradycję niechęć chrześcijan do idei ewolucji jako takiej, ponieważ klóci się ona z wyznawaną przez nich religijną wizją świata, stworzonego w ciągu kilku dni od razu w gotowej postaci. Najzacieklej atakują teorię ewolucji biologicznej, ponieważ uważają, że jej powszechne, swojego czasu wręcz entuzjastyczne przyjęcie utworowało drogę swoistej ideologii ewolucyjnej, która rozlała się jak wrzód na ciele współczesnego przyrodoznawstwa. Obecnie bowiem, najbardziej ogólnie rozumiana idea ewolucji zadomowiła się na dobre nie tylko w biologii, ale i geologii, astrofizyce, termodynamice, kosmologii i wielu innych gałęziach nauk przyrodniczych.

Za szczególnie obraźliwą dla nich osobiście i szkodliwą społecznie uważają kreationiści ewolucyjną koncepcję pochodzenia człowieka i wskazują, że jest ona nie do pogodzenia z dogmatami wiary chrześcijańskiej. Uważają ją, niezmiennie od ponad stu lat, za dzieło szatana. *Lucyfer jest przebiegły. Wie o tym, że gdy usunie jeden kamień (grzech pierworodny), będzie mógł zawalić całą chrześcijańską budowlę. Aby usunąć grzech pierworodny, musi on najpierw pozbyć się Adama. Adam musi odejść, a jego miejsce zajmą małpoludy. Rozległe kanały informacyjne niestrudzenie głoszą, że wszystko ewoluowało i że małopodobne zwierzęta przeobraziły się w ludzi...* [1] Większość chrześcijan daleka jest, rzecz jasna, od tak skrajnego i dogmatycznego potępienia ewolucyjnej teorii pochodzenia człowieka. Jak wskazuje jednak np. McMullin i wielu innych autorów chrześcijańskich, bynajmniej nie uprzedzonych do teorii ewolucji w tym stopniu, co kreationiści, (reprezentujący grupę raczej skrajną i marginesową, szczególnie wśród katolików), *w rzeczywistości, teorie ewolucji stanowią prawdziwy problem dla chrześcijaństwa.*

Kreationizm, jak już wspomniałem, krytykuje teorie ewolucyjne głównie „z naukowego punktu widzenia", twierdząc, że nie znajdują one potwierdzenia w faktach. Zwolennicy tego kierunku twierdzą, że na szereg obserwacji, których prawdziwości nie negują, „nałożona" jakby została interpretacja ewolucyjna, chociaż wiele wskazuje na to, że jest to interpretacja błędna. Wskazują na rzeczywiście istniejący, rzadko jednak wystarczająco jasno przez samych przyrodników dostrzegany mechanizm tworzenia hipotez, planowania eksperymentów, konstruowania obrazów odległych dziejów ziemi „pod ewolucję". Twierdzą, że taki sposób postępowania jest sprzeczny z metodą naukową, nie wiadomo czemu przypisując sobie prawo oceniania, co jest naukowe, a co nie jest. O ile mi wiadomo, nikt poza nimi nie krytykuje powszechnego w nauce zwyczaju uzgadniania faktów obserwacyjnych przede wszystkim i w pierwszym rzędzie z obowiązującą aktualnie teorią. Dopóki bowiem wszelkie uzyskiwane dane potwierdzają, bądź przynajmniej nie pozostają w sprzeczności z tą teorią, jest ona „dobra". Tak przynajmniej twierdzi Thomas Kuhn i większość teoretyków nauki jest skłonnych się z nim zgodzić.

Inaczej mówiąc, próby „lokowania" nowo uzyskiwanych wyników badań empirycznych w ramach wyznaczonych przez aktualnie uznawaną przez większość uczonych teorię, stanowi jedną z fundamentalnych cech metody naukowej. Konserwatyzm uczonych nie jest jednak zupełny. Według Poppera całkiem zadowolająca, nie obalona przez nowe, przeczące jej takty teorii może być jednak odrzucona i zastąpiona przez inną. Nowa teoria musi jednak spełniać pewne, bardzo konkretne wymagania, by mogła zastąpić starą. Powinna być wystarczająco atrakcyjna, nowatorska, śmiała, bogata w treść, wyjaśniająca możliwie duży zakres zjawisk, falsyfikowalna, inspirująca itd. Trzeba doprawdy wiele dobrej woli, by uznać, że stara biblijna historia stworzenia świata spełnia dziś chociaż część wymienionych warunków. Do tej sprawy wrócę jeszcze w dalszej części artykułu, obecnie zajmę się jednak podstawowymi tezami „naukowymi" kreationizmu, skoro w opinii samych kreationistów stanowić mają one konkurencyjną w stosunku do ewolucjonizmu propozycję (teorię) naukową. Pamiętajmy, iż podstawowym kryterium według którego kreationiści oceniają dane, teorie i hipotezy nauk przyrodniczych jest ich zgodność z treścią przekazów biblijnych, traktowanych

jako rzeczywisty, dosłowny i zgodny z prawdą opis dziejów świata, łatwiej ocenimy istotność tych tez dla prezentowanej przez nich konstrukcji. Wspiera się ona na merytorycznej krytyce niektórych hipotez; danych lub ich interpretacji przytaczanych przez ewolucjonistów, oraz cytowaniu danych empirycznych, przemawiających podobno za przyjęciem perspektywy kreacjonistycznej.

## Podstawowe tezy

Zgodnie z kreacjonizmem naukowym: 1) świat liczy sobie ok. 10.000 lat, a nie miliardy, jak utrzymują obecnie uczeni różnych specjalności, 2) istotną cezurą w dziejach Ziemi był potop, który zasadniczo zmienił jej oblicze: spowodował śmierć milionów organizmów morskich i lądowych, nagromadzenie osadów wraz ze szczątkami zwierząt i roślin, zmiesił także ziemski klimat. Pokłady węgla kamiennego i ropy naftowej pochodzą z tego właśnie okresu, powstały na skutek nagromadzenia olbrzymiej ilości martwych, zalanych wodami potopu organizmów, 4) ewolucja świata istot żywych jest jedynie zgubnym mitem, wszystkie rodzaje zwierząt i roślin zostały bowiem stworzone prawie jednocześnie.

Jednym słowem, *człowiek nie ewoluował z małpy. Ssaki nie ewoluowały z gadów. Bóg stworzył człowieka, ryby, ptaki i gady według ich rodzajów w ciągu kilku dni i wszelka chwała za to stworzenie na leży do niego.* Stopniowe, samorzutne samodoskonalenie, komplikacja budowy i funkcji istot żywych nie są bowiem możliwe. Gatunki ulegają raczej stopniowej, ale nieubłaganej degradacji. Z biegiem czasu ubożeją ich zasoby genetyczne, a ich zdolność przetrwania ulega stopniowemu ograniczeniu. To samo dotyczy świata jako całości i jest to zupełnie zgodne z II prawem termodynamiki.

Wszystkie te tezy można podobno udowodnić naukowo, a nawet zostały już udowodnione (!). Kreacjoniści oraz ich teoria są jednak szykanowani przez dzisiejsze środowisko naukowe, zdominowane przez ewolucjonistów, którzy bronią im nawet dostępu do środków masowego przekazu. Bankructwo idei ewolucyjnych w naukach przyrodniczych jest więc faktem, skrzętnie jednak ukrywanym przed opinia publiczną. Na skutek zmywy, zdezorientowana młodzież jest uczona w szkołach błędnych, nie znajdujących potwierdzenia hipotez, noszących miano ewolucyjnych, które przyjmuje bezkrytycznie, „na wiarę”, nie potrafiąc ocenić marności argumentów przytaczanych na ich poparcie. Ideologia ewolucyjna jest wpajana ludziom w toku kształcenia jako jedynie słuszna, co powoduje zanik krytycyzmu oraz niewybaczalne wręcz wypaczenie poglądu na świat. Pociąga to za sobą zeświecczenie społeczeństw zachodnich, ich odwrócenie się od Boga i wartości moralnych chrześcijańskiego świata.

## Krytyka ewolucjonizmu

Jak już wspomniałem, kreacjoniści wyżywają się głównie w atakach na teorię ewolucji biologicznej. W praktyce, sprowadza się to do krytyki zasadności syntetycznej teorii ewolucji, a więc współczesnej, „obowiązującej” od czterdziestu lat wersji darwinizmu. Stanowi ona kolektywne dzieło grupy uznanych uczonych, przedstawicieli kilku dziedzin biologii. Głównymi filarami owej teorii są: „odziedziczona” po Darwinie koncepcja doboru naturalnego, genetyka, biologia populacyjna i paleontologia. Autorzy publikacji kreacjonistycznych pragną dowieść, że niewątpliwe i liczne osiągnięcia tych dziedzin, wartościowe same w sobie, nie dowodzą wcale faktu zachodzenia ewolucji. Sugerują, iż przemyślane „na nowo” prowadzą wprost do wniosku, że koncepcje ewolucyjne są błędne. Przyjrzyjmy się z bliska przytaczanym przez kreacjonistów argumentom.

### Dobór naturalny i biologia populacyjna

Dobór naturalny nie tworzy niczego nowego. Skutkiem jego działania może być jedynie zubożenie puli genowej gatunku czy też populacji, nigdy zaś jej wzbogacenie. Jego główny mechanizm polega bowiem na eliminacji osobników o pewnych, mniej korzystnych w danych warunkach cechach. Wraz z eliminacją osobników o określonych cechach następuje, siłą rzeczy, eliminacja tych cech (a raczej warunkujących je genów). Innym efektem działania doboru naturalnego może być zmiana frekwencji genów istniejących już jednak wcześniej w populacji. Tak czy inaczej, w ostatecznym efekcie działanie doboru naturalnego powodować może na dłuższą metę jedynie stopniowe ubożenie puli genetycznej gatunku. Proces doboru naturalnego prowadzi wprawdzie do powstawania nowych odmian, ale uboższych w geny niż

wyjściowe populacje, z których się one wyłoniły. Podążając dalej tym tropem, dojść można według kreacjonistów do absurdalnego wniosku, że z *ewolucjonistycznego punktu widzenia... stworzenia podobne do dzisiejszej ameby, z których wszyscy ostatecznie ewoluowaliśmy, musiały posiadać o wiele bogatszą i bardziej różnorodną pulę genetyczną, niż nasza własna!*

Kreacjoniści twierdzą więc, co stanowi zresztą jedynie wypaczone odbicie dyskusji toczonych przez samych ewolucjonistów, że naprawdę istotnym problemem, wobec którego koncepcja doboru naturalnego, jako siły napędowej ewolucji pozostaje zupełnie bezradna, jest nie tyle sama przemiana jednego gatunku w inny, do niego zbliżony, co idea, że formy prostsze, uboższe w geny, mogą z czasem ewoluować w formy bardziej złożone, obficiej pod tym względem wyposażone.

## Genetyka

Genetyka klasyczna, mająca stanowić filar współczesnej wersji ewolucjonizmu nie uczy nas niczego innego poza tym, że organizmy dziedziczą swoje cechy (a raczej geny, warunkujące wystąpienie tych cech) po przodkach. Badania Grzegorza Mendla i wielu jego następców nad mieszańcami sprowadzały się bowiem głównie do wykazania, że pozornie „nowe” cechy, ujawniające się w potomstwie, nie były wcale cechami nowo nabytymi. W opinii kreacjonistów, były one obecne przez cały czas w pokoleniu rodziców, dziadków, pradziadków, aż do pierwszego pokolenia, choć nie zawsze się u nich ujawniały, choćby ze względu na obecność alleli dominujących. Aby więc uwiarygodnić ewolucyjne spekulacje, ich zwolennicy zmuszeni byli odwołać się do mutacji, które mają ponoć stanowić główne źródło nowych, funkcjonalnych genów, a więc i ewolucyjnych innowacji w budowie i funkcji organizmów żywych. O ile jednak samo zachodzenie mutacji jest faktem bezspornym, wielokrotnie stwierdzanym, o tyle odwoływanie się do nich jako źródła nowych genów, a więc i nowych cech jest zupełnie nieuzasadnionym wymysłem zwolenników hipotezy ewolucyjnej. Geny są tworamii niezwykle złożonymi, doskonale „dopasowanymi” do funkcji, jaką mają pełnić. Każda większa zmiana, jaka się w nich dokonuje, doprowadza do ich mniej wydajnego funkcjonowania, a więc upośledza, a nie wzbogaca organizm będący jej nosicielem. Mimo licznych, prowadzonych od kilkudziesięciu lat eksperymentów polegających na sztucznym indukowaniu zmian materiału genetycznego różnymi czynnikami, nie stwierdzono ani razu przypadkowego pojawienia się mutacji wyraźnie korzystnej dla któregośkolwiek z testowanych organizmów. Tak więc, w świetle znanych nam obecnie faktów, mutacje są raczej rzadkimi, szkodliwymi dla każdego żywego organizmu wydarzeniami, obniżającymi jego zdolności przystosowawcze. Gromadząc się stopniowo w materiale genetycznym, stanowiącym wrodzone „wyposażenie” gatunku powodują, iż każde następne pokolenie jest bardziej „liche” i upośledzone w stosunku do poprzedniego. Nagromadzenie mutacji może co najwyżej powodować eliminację obciążonych nimi osobników, a nie pojawianie się nowych cech, mających istotne znaczenie w ewolucji. *Wszystkie osobniki, u których dokona się mutacja, mają skłonność do wymierania i w ten sposób struktura genetyczna populacji jako całości pozostaje niezmienna —* pisze autorka jednej z kreacjonistycznych broszur. *Nawet jeżeli mutacje dokonywały by się w sposób przedstawiany przez ewolucjonistów — stwierdza stanowczo — ewolucja i tak byłaby niemożliwa.*

Osobnym i zupełnie niewyjaśnionym podobno na gruncie ewolucyjnym zagadnieniem jest pojawianie się bardzo złożonych cech czy struktur, których istnienie uzależnione jest od funkcjonowania wielu genów. Przykładem może być chociażby oko, lub łóżysko ssaka. Struktury tego typu są w stanie funkcjonować jedynie w stanie kompletnym. Innymi słowy, by spełniały swoją rolę i nie uległy wyeliminowaniu przez dobór, musiały pojawić się niejako w formie „gotowej”, umożliwiającej im funkcjonowanie. Dzisiejsza genetyka, z ewolucjonizmem na dodatek, nie potrafi w sposób przekonywujący wyjaśnić, jak mogło dojść do stopniowego wykształcenia takich struktur pod wpływem gromadzenia się kolejno zachodzących w dużych odstępach czasu mutacji. W realizacji takich złożonych struktur uczestniczyć muszą dziesiątki genów, a brak któregośkolwiek z nich upośledza, a raczej wręcz uniemożliwia wykształcenie prawidłowo funkcjonującego organu. Prawdopodobieństwo przypadkowego prawie równoczesnego pojawienia się dużego zespołu nowych genów jest jednak, co łatwo wyliczyć, znikome.

## Paleontologia

W opinii większości przyrodników, najlepszym i najwyżej cenionym dowodem na ewolucję

są wyniki badań skamieniałości. Wskazują one ponoć jednoznacznie na stopniowe pojawianie się coraz bardziej skomplikowanych organizmów żywych na ziemi, oraz istnienie związków między formami dzisiaj żyjącymi, a formami wcześniejszymi (formy przejściowe). Badania skamieniałości, uwzględniające kolejność pojawiania się poszczególnych form i powszechnie przyjętą w paleontologii i geologii skalę czasową umożliwiają rekonstrukcję szlaków ewolucyjnych ważniejszych grup organizmów oraz rekonstrukcję tzw. szeregów rozwojowych.

Kreacjoniści zdecydowanie krytykują taką zasadę postępowania, powszechnie przyjętą w paleontologii, prawidłowość przyjmowanych interpretacji ewolucyjnych, jak i prawdziwość niektórych danych kopalnych, zarzucając badaczom skamieniałości dokonanie szeregu fałszerstw, tak przeprowadzonych, by prezentowany materiał stanowił dogodne źródło dla ewolucyjnych interpretacji. Zwracają uwagę na fakt, ich zdaniem decydujący (!), że *aż do czasów Darwina, skamieniałości nie przywodziły nikomu (?) na myśl ewolucji, a co za tym idzie, odkrycia różnorodnych skamieniałości same w sobie nie stanowią niezaprzeczalnego dowodu na zachodzenie procesów ewolucyjnych. Dopiero sukces książki Darwina „O pochodzeniu gatunków” spowodował według nich, że dane paleontologiczne zostały na nowo przemyślane i uległy reinterpretacji, tym razem już pod kątem ich przydatności dla zdobywającej coraz większe uznanie teorii ewolucji.*

Na marginesie tego porażającego swą głębią wywodu pragnę zauważyć, że stanowić on może solidną teoretyczną płaszczyznę służącą zrewidowaniu szeregu innych, przyjętych zbyt lekkomyślnie przez przyrodników teorii i poglądów. Stworzy to kreacjonistom możliwość obalenia teorii heliocentrycznej na przykład. Przed Kopernikiem bowiem ani widok Słońca, ani rozgwieżdżonego nieba nikomu nie przywodził na myśl ruchu kuli ziemskiej w przestrzeni. Stosunkowo łatwe w tym czasie do odkrycia zjawiska, np. przemian pór roku, same w sobie nie stanowiły niezaprzeczalnego dowodu na ruch okrężny Ziemi. Dopiero sukces dzieła Kopernika spowodował, że dane obserwacyjne zostały na nowo przemyślane i uległy reinterpretacji, tym razem już pod kątem ich przydatności dla zdobywającej coraz większe uznanie w świecie uczonych teorii heliocentrycznej.

Ewolucjoniści i ich sympatycy, uznając niezwykłą istotność dowodów paleontologicznych dla teorii ewolucji, sami skazali się w opinii kreacjonistów na klęskę, bowiem ewentualne podważenie paleontologii jako niewyczerpanego źródła „dowodów na ewolucję” spowodować musi zakwestionowanie całego ich dorobku naukowego: *Aż do początku XIX wieku powszechnie przyjmowano, że warstwy skał zostały naniesione przez wody potopu. W 1815 r. brytyjski inżynier budownictwa wodnego zauważył, że pewne warstwy skał zawsze zawierają określone skamienieli. Tak więc zrodziła się metoda klasyfikowania skał na podstawie znajdujących w nich skamienieli. Co do tego kreacjoniści nie mieli żadnych zastrzeżeń, ale wkrótce klasyfikacja ta została powiązana z ewolucjonistyczną skalą czasu. Warstwy skał miały rzekomo reprezentować przedziały czasu, ogromne przedziały czasu, oznaczone przez charakterystyczne dla nich skamienieli. W ten sposób sami ewolucjoniści uzależnili swą teorię ewolucji od świadectw kopalnych. A zatem teoria ewolucji albo ostoje się albo padnie wraz z zapisem kopalnym.*

*Sprawą najistotniejszą staje się w tej sytuacji kwestia datowania poszczególnych warstw osadowych. Jak wiadomo, okresy czasu, prowadzące do powstania poszczególnych warstw, przyjmowane w geologii sięgają milionów lat. Przyjęcie takiej skali czasowej nie jest uzasadnione potrzebami samej geologii. To nieprawdopodobnie długie, wręcz niewyobrażalne okresy czasu przyjęte zostały ze względu na potrzeby ewolucjonistów, by mogli jakoś tam wyjaśnić, że ewolucja była w ogóle możliwa. Bez przyjęcia nieprawdopodobnie długich odcinków czasu, przypadających na poszczególne epoki geologiczne, nie można bowiem poważnie mówić o ewolucjonizmie. To ewolucja potrzebowała milionów lat i stąd geologia uniformistyczna zdominowała katastroficzną.... Powstała absurdalna sytuacja, że skamienieli są datowane warstwami geologicznymi, a warstwy geologiczne skamienielinami. Żadnego systemu kalibracji nie ma. Jeśli ktoś sądzi, że datowanie przy pomocy izotopów radioaktywnych coś tu wyjaśnia, niech sięgnie (wiadomo, że nie sięgnie — AJ) do najnowszej literatury specjalistycznej na ten temat. Więcej tu wątpliwości i niezgodności niż pożytku. Daty epok geologicznych podawane w podręcznikach powstały w XIX w. i nie mają nic wspólnego z datowaniem izotopowym.*

Kreacjoniści twierdzą więc z całą stanowczością, że nawet jeśli istnieje coś takiego, jak „profil geologiczny”, to i tak nie istnieją żadne uzasadnione powody, by interpretować go w sposób ewolucyjny. Dodatkowe ich wątpliwości wiążą się z faktem, że bardzo często kolejność

poszczególnych warstw skał bywa mocno zaburzona, czasem wręcz odwrócona, skały osadowe znajdujące się na szczytach gór, a do tego wszystkiego rzadko — jeśli nie w ogóle — udaje się znaleźć w jednym miejscu wszystkie warstwy, stanowiące ów osławiony profil, na istnienie którego powołują się ewolucjoniści.

Osobną sprawą są same szczątki kopalne. Krecjoniści twierdzą, że łączenie ich w jakieś tam szeregi rozwojowe nie ma sensu z tego chociażby powodu, że żadnego rozwoju nie było (!). W ich opinii, szereg rozwojowy konia na przykład, uważany przez ewolucjonistów za jeden z najbardziej kompletnych przykładów na ewolucję z dziedziny paleontologii, stanowi luźne połączenie kopalnych szczątków zwierząt z różnych, bynajmniej nie kolejnych warstw osadowych. Szczątki te mają tyle wspólnego z koniem, ile wół z prosięciem. Wszystko wskazuje według nich na to, że jedyną organizującą zasadą, dla jakiej ustawiono je w jednym szeregu, jest uporządkowanie zabytkowych szkieletów wedle wzrastającej wielkości.

W podobny sposób krytykowane są dowody paleontologiczne na ewolucję człowieka. Paleontologom zarzuca się wysuwanie zbyt daleko idących, słabo uzasadnionych hipotez ewolucyjnych na podstawie mizernej liczby źle zachowanych i mocno niekompletnych szczątków. Stanowią one raczej wyraz „pobożnych życzeń” oraz ewidentnych oszustw ewolucjonistów, a nie efekt rzetelnie przeprowadzonych badań naukowych: *Historia małpoluda...zbudowana została o wiele bardziej na spekulacjach i oszustwie niż na faktach...*

Konsekwentnie i w podobny do opisanego sposób, krytykowane są w różnych publikacjach krecjonistycznych wszelkie inne dowody paleontologiczne na ewolucję. Dokładniejsze omawianie większej liczby przykładów tego typu nie jest jednak w tym miejscu ani możliwe, ani celowe.

## Jeden przykład wystarczy

Odparcie szczegółowych zarzutów, kierowanych przez krecjonistów pod adresem różnych dziedzin biologii ewolucyjnej nie jest specjalnie trudne. Większość z nich nie pochodzi bowiem od samych krecjonistów, lecz stanowi jedynie wypaczone odbicie dyskusji toczących się wśród przyrodników, dotyczących szczegółów ewolucyjnych hipotez. Krytykowana przez krecjonistów syntetyczna teoria ewolucji nie zastygła jeszcze, o ile mi wiadomo, w dogmat i nic nie wskazuje na to, by miało to nastąpić w najbliższym czasie. W związku z tym, fakt rozbieżności interpretacyjnych, ścierania się różnych poglądów oraz istnienia wielkiej liczby nierozwiązanych zagadek, „ujawniony” ponoć opinii publicznej dopiero przez krecjonistów; uznać można za mało bulwersujący. Spory wokół wielu kluczowych kwestii, takich jak pochodzenie nowych planów budowy (makroewolucja), tempa wymierania, czy trudności w datowaniu szczątków kopalnych stanowią bowiem istotny element organizujący, swoisty zarys ewolucjonizmu. Świadczą one nie o zmierzchu, lecz o sile, żywotności i atrakcyjności idei ewolucyjnych w biologii. Sama teoria ewolucji, nawet w obecnym, wymagającym zapewne wielu uzupełnień kształcie, też ma się jeszcze nie najgorzej. Według Jacoba, jednego ze współtwórców biologii molekularnej, "Obecnie stało się w zasadzie niemożliwe wyjaśnienie olbrzymiej ilości danych zebranych od początku tego wieku bez teorii zbliżonej do współczesnego darwinizmu. Prawdopodobieństwo, że pewnego dnia teoria ta w **całości** zostanie obalona jest obecnie bliskie zeru". Prawdopodobieństwo, że zrobią to krecjoniści, jest znacznie mniejsze.

Chwyty, stosowane przez krecjonistów w celu zdyskredytowania teorii ewolucji w oczach przeciętnych odbiorców ich popularnych publikacji są najczęściej demagogiczne, co zniechęca osoby zajmujące się nauką działalnością do podejmowania merytorycznej dyskusji z „zarzutami”, które jedynie w znikomej części mają rzeczowy charakter. Ze względu jednak na żywy oddźwięk społeczny, jaki wzbudzają w związku z szeroko zakrojoną akcją propagandową, dyskusja taka była wielokrotnie podejmowana, nawet przez czołowych przedstawicieli ewolucjonizmu (np. Stephena Goulda, w popularnych esejach w „Natural History”, których skromny, ale reprezentatywny wybór znaleźć możemy w wydanej u nas książce „Niewczesny pogrzeb darwinizmu”).

Jak się zdążyłem zorientować, jedną z podstawowych, nieuczciwych metod, jaką stosują krecjoniści jest przechwytywanie, a raczej powtarzanie pewnych argumentów i wątpliwości diskutowanych przez samych ewolucjonistów w celu wykazania, że nie mogą oni sobie poradzić ze sprawami, które znajdują przecież takie proste wyjaśnienie na gruncie przekazów biblijnych. Tak więc wątpliwości ewolucjonistów co do niektórych zagadnień szczegółowych zostają skrzętnie odnotowywane przez krecjonistów i używane, wyrwane zupełnie z

kontekstu, jako zarzut pod adresem nauki o ewolucji. Osobną sprawą jest wybiórcze i tendencyjne korzystanie z dorobku przyrodników w ten sposób, że kwestie sporne, niejednokrotnie o drugorzędnym znaczeniu, są wysuwane jako najistotniejsze, a rozwiązania istotne i akceptowane zupełnie pomijane, lub przedstawiane jako mało znaczące „ozdobniki” teorii ewolucji.

Kreacjoniści pragną sprawić na mało wyrobionych odbiorcach wrażenie, że są na bieżąco zorientowani w rozwoju nauk biologicznych, śledzą z uwagą literaturę fachową i uwzględniają wszelkie dane, mogące rzucić światło na rozpatrywane przez nich kwestie. Znajduje to odbicie w często spotykanych w ich publikacjach sformułowaniach typu: „według najnowszych danych jednak...”, „jak wskazują ostatnie badania...”, „ostatnio stwierdzono ponad wszelką wątpliwość” itp. Tak naprawdę jednak, obstają bardzo często przy poglądach od dawna nieaktualnych, pytaniach, na które znaleziono już zadowalające odpowiedzi i dyskusjach, mających obecnie znaczenie jedynie historyczne.

Wyśmienie ilustruje to dobór argumentów z dziedziny genetyki, pomijający zupełnie ustalenia, szczególnie ostatnie, genetyki molekularnej, szeroko znane zarówno z literatury fachowej, jak i popularnej (np. „Scientific American”, czasopisma często cytowanego przez kreacjonistów, jako naukowe), a więc dostępnej fachowcom od kreacjonizmu, na dodatek naukowego. Powstawanie nowych genów, źródła przyrostu ilości informacji genetycznej czy destrukcyjna, a nie twórcza rola klasycznie pojętych mutacji, to sprawy, które nie znajdowały rozwiązania; niepokoiły ewolucjonistów i genetyków kilkadziesiąt lat temu. Obecnie znajdują one zadowalające, choć niepełne jeszcze wyjaśnienie w zjawiskach transformacji, transpozycji, duplikacji, amplifikacji, przyrostu niekodujących frakcji DNA, przenoszenia fragmentów DNA przez plazmidy i wirusy (horyzontalnego transferu genów), czy wreszcie powstawania i ewolucji pseudogenów. O większości tych zjawisk możemy dowiedzieć się już nawet z podręczników szkolnych, uwzględniających w jakimś stopniu nowsze osiągnięcia genetyki, a nawet nieco starszych publikacji, także popularnych, na temat współczesnego ewolucjonizmu [2]. O ile mi wiadomo, wszystkie te, stosunkowo nowe odkrycia genetyki molekularnej nie podważyły wcale koncepcji stopniowego komplikowania się, wzbogacania zasobów genetycznych organizmów żywych, wręcz odwrotnie, stanowiły jej dobre potwierdzenie. Wskazały jednoznacznie na istnienie naturalnych mechanizmów, niejednokrotnie bardzo skomplikowanych, umożliwiających rozwój ilościowy i jakościowy informacji genetycznej. Osobną sprawą jest, że najnowsze dane z dziedziny genetyki sugerują istnienie szeregu „wewnętrznych” czynników, napędzających ewolucyjny wzrost informacji, co wymaga ponownego przemyślenia roli i miejsca doboru naturalnego w tym procesie. Zdaje sobie sprawę z tego większość ewolucjonistów. Widmo panselkcjonizmu, poglądu według którego wszystkie cechy organizmów żywych stanowią wyłącznie wynik działania doboru na dobre opuszcza naukę o ewolucji biologicznej.

Kreacjoniści pomijają istotne, łatwo dostępne im dane, by sprawić wrażenie, że problemy na które zwracają uwagę śledzącej parafialną prasę publiczności, nie są rozwiązywalne na gruncie ewolucjonizmu. Nie bez znaczenia pozostaje i to, że zrozumienie większości tych danych wymaga dobrego przygotowania w konkretnej dziedzinie, przygotowania, którego kreacjonistom najwyraźniej brakuje. Ilekroć więc zapuszczają się na mało im znane tereny, sądząc iż znajdują tam jakieś skarby, czyli dowody przeciwko ewolucji, ich mowa zamienia się w bełkot. *Prof. Lejeune wyjaśnia, że połączenie tych dwóch chromosomów (Mowa o fuzji telomerycznej dwóch mniejszych chromosomów, w wyniku której powstał jeden większy chromosom. Zjawisko to odpowiada za najbardziej podstawową różnicę w budowie genomu człowieka i szympansa — A1) nastąpiło „głowami”, co — aż do niedawna — uważane było za rzecz niemożliwą. Kiedy chromosomy połączone są w ten sposób to informacja genetyczna tego drugiego szympaniego chromosomu odczytywana jest w jednym kierunku, podczas gdy jego odpowiednik u człowieka czytany jest w kierunku odwrotnym. Odczytywanie informacji w sposób ukierunkowany jak u szympansa może dać jeden sens, ale kiedy czytana jest ona zgodnie z ludzkim ukierunkowaniem, wówczas dostarcza odmiennego znaczenia. Skoro jeden gen zawiera 1000 lub więcej nukleotydów, skoro jeden nukleotyd determinuje aminokwas i skoro jeden aminokwas w złym położeniu może spowodować dezorganizację biologiczną, to wyobraźmy sobie skutek odwrócenia całego chromosomu zawierającego tysiące genów. Kiedy taki ogrom informacji genetycznej może być czytany ku przodowi (w przypadku szympansa) i do tyłu (w przypadku człowieka) bez biologicznego uszkodzenia szympansa czy też człowieka, to sugeruje wyjątkowo mądre planowanie będące dziełem jakiejś superinteligencji. Nic dodać,*



nic ująć.

## Kilka cytatów

Jak słusznie zwraca uwagę na to Stephen Jay Gould, wybitny amerykański paleontolog i teoretyk ewolucjonizmu, „zgodnie z wyidealizowanymi zasadami dyskursu naukowego, ponowne podjęcie odłożonych na bok tematów powinno być odpowiedzią na pojawienie się świeżych danych, przywracających zarzucone poprzednio poglądy do życia. Można zatem wybaczyć tym, którzy - obserwując obecną debatę (między kreacjonistami "naukowymi" i ewolucjonistami — AJ) — podejrzewają, że albo kreacjoniści wystąpili z czymś nowym, albo ewolucjoniści sami natrafili na poważne trudności. Nic się jednak nie zmieniło... Rozkwit kreacjonizmu to po prostu czysta polityka.... Argumenty, które jeszcze dziesięć lat temu wydawały się wariackie, wkroczyły ponownie na scenę”.

Krytyka ewolucjonizmu w wykonaniu autorów reprezentujących popularny nurt kreacjonizmu „naukowego” zawiera wiele elementów, które uznać można, bez najmniejszej przesady, za humorystyczne. Wywody kreacjonistów na temat „prawdziwych” dziejów ziemi i człowieka kompromituje kreacjonizm lepiej, niż zrobiły by to najbardziej rzeczowe dyskusje i argumenty. Aby ocenić rzeczywistą wartość „naukowych” propozycji kreacjonistów, nie trzeba znać nawet podstaw biologii. Wystarczy odrobina zdrowego rozsądku. Ograniczę się więc do kilku cytatów. Nie wymagają one, jak sądzę, wyczerpujących, a tym bardziej fachowych komentarzy.

*Trzeciego dnia Bóg stworzył rośliny dające owoce i nasiona. Rośliny zostały więc stworzone przed Słońcem — idea całkowicie nie do pogodzenia z ewolucją.*

*Ziemia była pokryta bujną roślinnością. Rozwijały się obficie drzewa i kwiaty, zwłaszcza, że na początku nie miały konkurencji ze strony chwastów.*

*Jaki wspaniały to był świat! Stała, ciepła temperatura, obfitość pożywienia, żadnych problemów ze strony klimatu, żadnych chwastów ani chorób, a bakterie, które istniały, były pomocne dla człowieka.*

*Biorąc to wszystko pod uwagę, nawet po upadku świat był o wiele lepszym miejscem do życia, niż jest teraz... Stanowi to częściowe wyjaśnienie faktu, że żył (człowiek — AJ) wtedy bardzo długo. Biblia mówi, że przeciętny wiek wynosił 900 lat.*

*...przed potopem człowiek nigdy nie widział deszczu.*

To ostatnie stwierdzenie uważam osobiście za kapitalne i polecam łaskawej uwadze uczonych, w szczególności klimatologów, hydrologów i meteorologów. W świetle przedstawionych wyżej wyników badań kreacjonistycznych pojawia się bowiem pilna potrzeba podzielenia tych dziedzin na przed- i popotopowe. Przedmiotem badań przedpotopowych stać się winna atmosfera i hydrosfera Ziemi pozbawiona takich wydawałoby się fundamentalnych zjawisk jak parowanie powierzchniowe i spływ wód chociażby. To samo dotyczy botaniki. Przedpotopowa gałąź tej nauki zbadać musi pilnie nieznaną jeszcze szczegóły fizjologii roślin żyjących w czasach, zanim pojawiły się opady atmosferyczne i słońce na niebie.

Oto zaś „naukowy” opis samego potopu, autorstwa znanego w świecie kreacjonisty J.W.G Johnsona („Na bezdrożach teorii ewolucji”, wyd. Michaelinum). Stanowi on doskonałą ilustrację naukowej metody kreacjonistów, ich kwalifikacji, logiki oraz podstawowych założeń „geologii potopowej”, dziedziny, mającej podobno zastąpić nieaktualną już, skompromitowaną ze szczerem geologię „uniformistyczną”:

*Zamiast ukazywania ewolucyjnego postępu różnych form życia, który miałby zastąpić sam akt stworzenia, kolumna stratygraficzna może być widziana jako zapis kolejności, w których istoty były grzebane przez potopowe osady.*

*Na samym dole tej kolumny znajdują się proste gąbki, meduzy, robaki morskie, skorupiaki oraz trylobity. Sugeruję w tym momencie, że są one na dnie tej kolumny, ponieważ zajmują miejsce, gdzie w rzeczywistości żyły, tzn. na dnie morza. I dlatego też były pierwszymi istotami, które zostały pogrzebane przez zalewowe osady.*

*Wolno pływające ryby zostały uchwycone później. Z kolei amfibia zostały pogrzebane jeszcze później, ponieważ żyły wyżej, blisko poziomu lądu. W ten sposób warstwy skamieniały rejestrowały kolejność grzebania zwierząt w niesionych przez potop osadach.*

*Po pewnym stadium tego potopu zaczął oddziaływać inny czynnik, a mianowicie naturalne sortowanie. I tak, prostsze, niższe zwierzęta były porywane przez prąd wody, podczas gdy wyższe, bardziej złożone stawiały większy opór i dzięki temu nie uległy natychmiastowemu porwaniu. W tych ruchomych falach powodziowych hydrauliczne zasady*



działania prądów wodnych wysortowały te prostsze, mniej złożone stworzenia i spowodowały, że zostały one pogrzebane najpierw i niżej, podczas gdy złożone i bardziej rozwinięte zwierzęta tonęły dużo wolniej i dlatego zostały pogrzebane wyżej w kolumnie sedymentacyjnej.

W końcu włączył się w ów dramat trzeci czynnik, który można określić jako czynnik umykania. Otóż bardziej rozwinięte zwierzęta są ruchliwsze. Kiedy wody podnosiły się coraz bardziej, ptaki odfruwaly na tereny położone wyżej, również takie zwierzęta jak konie, małpy i oczywiście sam człowiek, wszystkie istoty, które były bardziej zwinne i szybciej biegały, ratowały się ucieczką w miejsca wyżej położone w miarę jak wody wzrastały, i w ten sposób przetrwały nieco dłużej. One zatem były ostatnimi stworzeniami, które uległy zatopieniu.

Rzeczywista kolumna skamienielin odpowiada całkowicie temu modelowi wydarzeń.

O naukowym charakterze tego opisu dobitnie świadczą fachowe terminy użyte przez autora, a to: *kolumna stratygraficzna, amfibie, hydrauliczne zasady działania prądów wodnych*. Na szczególną uwagę zasługuje też odkrycie nowych, nieznanych do tej pory czynników — szczególnie zaś *czynnika umykania*. Przekonywująco i świeżo brzmi też oryginalna koncepcja *naturalnego sortowania*, posiadająca niezaprzeczalną wartość naukową. Można ją nawet tak uściślić, by przyjęła formę **Prawa Johnsona**. Brzmi ono następująco: „Szybkość tonięcia zwierzęcia w wodzie jest odwrotnie proporcjonalna do stopnia jego złożoności”. Uzupełnieniem tego prawa niech będzie odkrycie tonących na skutek nadmiernej ilości wody ryb.

## Badania „naukowe”

Kreacjoniści, nawiązując polemikę z tezami ewolucjonistów sugerują wyraźnie, że dziedzina przez nich reprezentowana jest taką samą nauką, jak każda inna. Nie zagłębiając się zbyt w teoretyczne dysputy na temat, co jest nauką, a co nią nie jest, choćby z tego względu, że kreacjonizm nic spełnia żadnych możliwych do zaakceptowania kryteriów naukowości, zastanówmy się nad jego osiągnięciami, tym bardziej, że ich rzekome istnienie sugerują nieobeznanej z fachową literaturą publiczności sami kreacjoniści. Załóżmy ponadto, że popularne publikacje kreacjonistów nie stanowiąc same w sobie osiągnięć naukowych, opierają się jednak na jakiś badaniach, publikowanych w poważniejszych niż „Newsweek”, „Gazetka parafialna” czy „Rycerz Niepokalanej” czasopismach. Jednym słowem, że kreacjoniści posiadają jakiś liczący się dorobek w swojej dyscyplinie naukowej.

Co się zaś tyczy samej dyscypliny, którą prezentują, nie jest wcale prawdą, jak próbują nam sugerować, że jakakolwiek dziedzina aktywności intelektualnej uznana może być za naukową na mocy ustnej lub pisemnej deklaracji grona osób posiadających tytuły od magistra wzwyż w różnych, nie mających z nią nic wspólnego specjalnościach.

Z oryginalnym dorobkiem kreacjonistów naukowych, na który się sami z chęcią powołują, zapoznać się możemy czytając „The Creation Research Society Quarterly”, „Bible Science Newsletter”, „Scientific Studies in Special Creation”, „Scientific Creationism” i mnóstwo podobnych, niezbyt renomowanych czasopism. Dodatkowo, powołują się często na różne mniej lub bardziej sensacyjne doniesienia prasowe w „Newsweeku”, „The Washington Post” oraz książki, wydawane przez dajmy na to „Pater Noster Press”, „Presbyterian and Reformed” itp. Jedyne niewątpliwie naukowe pozycje, jakie cytują, najczęściej krytycznie lub wyrzykowo, zostały napisane, jak się zdążyłem zorientować, przez samych ewolucjonistów, lub uczonych różnych innych specjalności nie mających nawet pojęcia o tym, że stali się, ni stąd ni z owąd, zwolennikami kreacjonizmu.

Domniemany dorobek naukowy samych kreacjonistów stał się przedmiotem szczegółowych studiów Eugenie Scott i Henry Cole'a (The elusive scientific basis of creation „science”, w: The Quarterly Review of Biology, 1985). Autorzy tej pracy zadali sobie wiele trudu, by dotrzeć do publikacji leżących u podstaw „naukowego” kreacjonizmu. Relacjonują oni wyniki swoich dwukrotnych badań nad działalnością stricte naukową kreacjonistów, obejmujących lata 1978-1981, oraz 1980-1984. W pierwszym cyklu badań autorzy przeszukali m.in. Indeks Cytacji Naukowych (Science Citation Index), a dodatkowo, biorąc pod uwagę to, iż prace kreacjonistów mogły nie być z jakiś pozamerytorycznych powodów cytowane, 1000 czasopism naukowych. Literatura naukowa, mająca jakikolwiek związek z kreacjonizmem obejmowała w ciągu tych trzech lat (1978-1981) 18 pozycji: 4 artykuły krytykujące naukowy kreacjonizm jako pseudonaukę, 5 krytycznych dyskusji redakcyjnych dotyczących tego tematu oraz 9 listów do redakcji wyrażających różnorodne opinie za i przeciw. Nie ma wśród nich, jak widać, ani jednej pracy badawczej lub teoretycznej popierającej hipotezę kreacjonistyczną.

Scott i Cole prześledzili także działalność naukową 28 prominentnych „krecjonistów naukowych”. W czasie objętym ich badaniami tylko sześciu z nich publikowało cokolwiek w prasie naukowej. Tych sześciu opublikowało łącznie 52 artykuły, i czego 75% było autorstwa dwóch najaktywniejszych naukowo (odpowiednio 17 i 22 prace). Wszystkie jednak artykuły dotyczyły innych, zawodowych specjalności tych ludzi, nie mających nic wspólnego z krecjonizmem!

Drugi cykl badań obejmował okres od 1980-1984 roku i uwzględniał nie tylko prace publikowane w naukowych czasopismach, ale i przysłane do redakcji znaczących periodyków naukowych. Oto jego wyniki: spośród 145.000 artykułów naukowych, jakie otrzymały redakcje czasopism, 78.000 zostało zakwalifikowanych do druku (artykuły w liczących się czasopismach naukowych są najpierw recenzowane przez niezależnych, uznanych recenzentów; drukowane są jedynie te, które uzyskają pozytywne recenzje). Nie znalazł się wśród nich ani jeden artykuł z dziedziny naukowego krecjonizmu. Osiemnaście prac na ten temat wpłynęło jednak do redakcji pięciu czasopism. Wszystkie jednak zostały odrzucone ze względu na nieprofesjonalny poziom. **Według zgodnej opinii wydawców i recenzentów zarówno forma, jak i treść artykułów wskazywały jednoznacznie na to, że napisane zostały one przez amatorów.**

Wyniki badań wskazują więc na sprzeczność pomiędzy propagowanymi przez naukowych krecjonistów tezami a naukową rzeczywistością. Wskazują jeszcze na coś, co uświadomimy sobie zestawiając następujące fakty: 1) artykuły krecjonistyczne przysyłane do czasopism naukowych pisane są najwyraźniej przez amatorów, ludzi spoza naukowej branży, nie umiejących nawet pisać poprawnie prac naukowych, 2) uczeni, mieniący się krecjonistami, posiadający wystarczające kwalifikacje, by napisać poprawną pracę do naukowego periodyku, nie zajmują się pisaniem prac z tej dziedziny, choć niektórzy z nich wykazują dużą aktywność zawodową w ramach własnej, nie mającej nic wspólnego z krecjonizmem specjalności.

## Kilka słów na koniec

Skuteczność nauki, jako źródła wiedzy o świecie jest wystarczająco duża, by różne dziedziny zyskiwały wiarygodność w oczach cywilizowanych ludzi, jeśli znajdowane są dla nich jakieś naukowe uzasadnienia. Z tego też powodu, od dłuższego już czasu, dość dziwne nurty, ideologie i fanatyzmy odwołują się nieustannie do specyficznie rozumianej „nauki”, by uzyskać nieco blasku i zasłużyć sobie na przychylnie przyjęcie osób słabo zorientowanych.

Obecnie zwolennicy pewnych dziwacznych, mocno wątpliwych lub nawet śmiesznych poglądów, od parapsychologii czy metafizycznej anatomii człowieka, poprzez fluidalny magnetyzm, ginekologię astralną po krecjonizm, szukają gorączkowo naukowych uzasadnień swoich teorii i pragną za wszelką cenę dowieść, iż uzasadnienia takie istnieją. Zaczynają zwykle od negacji jedności nauki, twierdząc, że istnieją różne jej rodzaje, że istnieje np. „nauka konwencjonalna” i „nauka niekonwencjonalna”, a co za tym idzie medycyna, fizyka, astronomia dwójakiego rodzaju. Tego samego typu zabiegiem jest sugerowanie istnienia np. dwóch, równorzędnych rodzajów geologii (uniformistycznej i katastroficznej [potopowej]) itp. Cel tego zabiegu jest oczywisty: skoro istnieją różne rodzaje biologii czy geologii, jednakowo „naukowo” uzasadnione, można, wedle upodobania, przebierać w nich jak w ulęgałkach. Liczba zwolenników określonych „nauk” pozostaje więc w opinii krecjonistów (i nie jest to opinia zupełnie błędna), kwestią pozanaukowego kontekstu, nagłośnienia itp. Zrozumiałe staje się więc akcentowanie przez nich rzekomej blokady informacyjnej, braku dostępu do środków masowego przekazu, szykan ze strony redakcji i recenzentów czasopism naukowych.

Usilne próby „unaukowania” różnych dziwacznych dziedzin są jednak skazane z góry na niepowodzenie, choćby z tego względu, że głos decydujący w sprawach nauki mają, niestety, uczeni. Jak zauważa słusznie Arthur R. Peacocke, angielski biochemik i teolog, „twórczość naukowa byłaby niemożliwa poza społecznością uczonych, a obowiązujące w niej kryteria wartościowań przyjmowane są tam zawsze na zasadzie consensusu, nie zaś przymusu”.

\*

[Publikacja w Racjonalistcie za zgodą Autora.]

Zobacz także te strony:

[Krucjaty krecjonistyczne, czyli walka z ewolucją](#)

---

Przypisy:

[1] Wyróżnione pochyłym drukiem cytaty pochodzą z rozpowszechnianych u nas dzieł kreationistów obcych oraz rodzimych. W szczególnie uzasadnionych przypadkach autor został wymieniony z nazwiska.

[2] Np. doskonały, dostępny także polskiemu czytelnikowi artykuł Stebbinsa & Ayali - "Ewolucja darwinizmu", *Problemy* 2/87 (tłumaczenie artykułu z *Scientific American* 1987).

**Andrzej Joachimiak**

Doktor habilitowany, jest genetykiem roślin, pracuje w Instytucie Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autor podręczników "Biologia w pigułce" oraz "Genetyka".

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 06-12-2003 Ostatnia zmiana: 30-04-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3120) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3120>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)